№. 206. w Sobotę dnia 4. Września 1847.

# GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

### Process przeciw Polakom.

Dziewiętnaste posiedzenie z dnia 27. Sierpnia.

**(Dokończenie.)**

Oskarzony uznaje stosunki swe osobiste, jak są w oskarzeniu, za prawdziwe.

Prez.: cóż pan masz do nadmienienia o oskarzeniu w ogólności?

Osk.: jeżelibym się przyznał, żem miał udział w przedsięwzięciu, o którém mowa w oskarzeniu, otrzymałem od sędziego przyrzeczenie, że niebędę potrzebował wymieniać nazwisk; dopiero późniéj, gdym wyznania już był złożył, powiedziano mi, że i osoby nazwać muszę. Mniemałem, iż sędzia pruski nie przyrzeka nic, coby niemógł dotrzymać.

Prez.: musisz pan wstrzymać się od wszelkich zdań, kiedy o faktach tylko masz do mówienia.

Osk.: urzędzik jeden policyjny żądał rezultatów, mówił, że koniecznie znać musi osoby i że ja koniecznie nazwać je muszę. Tak przymuszany podawałem osoby obce, które udziału żadnego nie miały, czyniłem fałszywe denunciacie. Gdym się spytał, czy osoby te z przyczyny moich zeznań aresztowane zostały, odpowiedziano mi, że nie dla tego, ale z innych przyczyn. Pisałem w tym względzie do radzcy sądu ziemsko mieskiego Miketta, ale tego w registraturze nie zamieszczono.

Oskarzony mówi tak cicho i tak niewyraźnie, że prawie niesposób dosłyszeć dokładnie, co powiada. Przytem mówi bez związku, i nie jasno się wyraża, wikła się i pląta ustawicznie, chcąc uzasadnić odwołanie dawniejszych swych zeznań. Niemożemy więc zdać sprawy, jak tylko z tego, co wynikło z rozpraw nad szczegółową częścią oskarzenia.

Osk. oświadcza, że został r. 1845. przyjętym do związku. Zaprzecza jakoby złożył przysięgę na spisek w obecności szwagra swego Kosińskiego; zeznał był, że przyjętym został przez Dra. Mateckiego; nazwał go, myśląc, że temuż nic za to niebędzie, ponieważ późniéj od spisku odstąpił. Złożył przysięgę, jak przepisaną była na odwrotnéj stronie podanéj mu kartki, podług niéj, miał mieć każdy prawo strzelania mu w łeb, jeżeli jéj niedotrzyma. Nie posyłał regularnie składek Mateckiemu, ale tylko przy podanéj sposobności. Matecki niewezwał go, aby namawiać obywateli w powiecie kościańskim do spisku i utworzyć komitet spiskowy, było to jego własnym planem, ale związek do skutku nieprzyszedł, nazwał kilku sąsiadów jako zdatnych do związku, ale nie Mateckiemu, tylko komu innemu. Zapiera także, aby Dr. Matecki wskazał mu Dra. Libelta; myślał tylko, że Libelt, jako człowiek znakomity i mający znaczenie, mógł może należeć do sprzysiężenia.

Prez.: przyznałeś pan, żeś złożył przysięgę wojskową. Oświadcz się pan dokładniéj co do celu i rozległości tego spisku.

Osk.: celem było: utrzymania i podnoszenia narodowości polskiéj. Wiara w odrodzenie się Polski, odzywa się w sercu każdego Polaka.

Prez.: Czy związek chciał działać czynnie w tym celu?

Oskarzony: życzyliśmy sobie wszyscy, aby Polska przywróconą była dawnych granicach. Niemieliśmy żadnego zamiaru przeciw Prusom. —

Prezes wskazuje na sprzeczność, która w téj odpowiedzi leży, a potem wypytuje daléj oskarzonego.

Szołdrski zapiera się, aby miał z Radońskim rozmowę na rynku w Szmiglu, jak to twierdzi oskarzenie. Przyznaje, że co do tego i następnych punktów złożył zeznania, zaprzecza jednak ich szczerość. Nie Malczewski, ale kto inny zapytał go się, czy Knoliński należy do związku. Wszystko, co się tycze Knolińskiego, jest nieprawdą. Dał Radońskiemu 50 tal., ale nie dla celów spiskowych, tylko dla wsparcia rodzin osób aresztowanych. Nieodebrał też od Radońskiego żadnéj instrukcyi, jak to oświadczył w dawniejszych zeznaniach, które mu są czytane. Przyznaje jednak, że dawniéj wszystko to podał do protokołu.

Co do trzech zgromadzeń, na których Wolniewicz udzielać miał instrukcye dla komisarzy i urzędników powiatowych zaprzecza oskarzony, aby dnia 5 Lutego Knoliński był przytomnym. Był on jak twierdzi sam tylko z Wolniewiczem, a w czytanéj instrukcyi opuszczono zupełnie zamiar uderzenia na Poznań. Na drugiem zgromadzeniu w Kościanie, dnia 6 Lutego nieczytano wcale instrukcyi. Odbył on te podróż dla innego wcale celu, Wolniewicz zaś przekonać się chciał o położeniu Kościana pod względem wojskowym dla powstania. — Czytane są dawniejsze wyznania oskarzonego, przyznawa on, że dawniéj tak jak czytane złożył je był, zapiera teraz jednak wszystko, co się ściąga do instrukcyi. Zaprzecza równie, aby Bortliszewski przy téj sposobności zostoł przyjęty do związku. — Zeznania dawniejsze, w tym względzie także czytane mu są. Zaprzecza, aby i na trzeciem zgromadzeniu czytano instrukcye. Wyznał wprawdzie dawniéj przeciwnie, ale chciał jeszcze w śledztwie przygotowawczem odwołać.

Zapiera się, jakoby Kosiński miał go obznajmić z planem strategicznym powstania.

Przyznaje, że dowiedział się od Wolniewicza o nazwiskach osób, które w powstaniu miały dowodzić pojedyńczemi korpusami, ale że tych nazwisk już nie pamięta.

Przyznaje też w ogólności, że chciał zyskać swych ludzi dla powstania, że jednak tylko z Freyerem i z Ignacem Reką o tem mówił.

Zapiera się słów, które miał wyrzec o napadzie na Poznań i na Warszawę. Przestroga, którą mu Nikodem Kierski udzielił, jest tylko prawdziwą co do pierwszéj jéj części, t. j. że miał być aresztowanym, żeby się więc strzegł; co do drugiéj zaś: że naczelnicy spisku niezaniechali zamiaru uderzenia na Poznań, to jest nieprawdziwą.

Przyznaje, że w więzieniu porozumieć się chciał z Knolińskim za pomocą karteczki. Napisał był na niéj, że chce odwołać, co zeznał o przeczytaniu instrukcyi, i pozostać tylko przytem, że w Kościanie czytane były. Karteczkę tę, miał Knoliński wydać sądowi.

Przywołany jest spółoskarzony Dr. Matecki, jako świadek. Na wezwanie, aby się oświadczył o tyczących go się twierdzeniach w oskarzeniu Szołdrskiego, odpowiada: że przyszli dnia jednego do niego Wiktor Kurnatowski i Szołdrski; oświadczył mu wtenczas Kurnatowski, że Szołdrskiego trzeba przyjąć do związku, że on (Matecki) wpuścił potem obydwóch do osobnego pokoju, a gdy z niego znów wyszli, powiedział mu Kurnatowski, że Szołdrski teraz należy do związku. Świadek oświadcza, że musi jaknajwyraźniéj zaprzeczyć, jakoby mu znajome było wyznanie wiary, które tu czytano i jakoby on przyjął Szołdrskiego do związku. (Odstępuje.)

Prok.: po wyznaniu uczynionem tutaj przez oskarzonego, względem namawiania swych sług do spisku, uważam wysłuchanie podanych przezemnie świadków: Ignacego i Walentego Reki za zbyteczne.

Prez.: trybunał tego samego jest zdania.

Wprowadzeni są następnie świadkowie: Gundrum i Jsmer. Przed ich wysłuchaniem oświadcza obrońca p. Deyks: Oskarzony przyznał się co do ważniejszéj części oskarzenia. Wyznaje, że był członkiem związku. Przy osądzeniu jego winy szczególniéj więc zważać będzie trzeba na to, jakie cele miał ten związek. Akta tyczące się oskarzonego, podają w tym względzie jaknajdokładniejsze wiadomości.

P. Dyeks, wnosi potem o przeczytanie różnych aktów, w których oskarzony rozwodzi się, i to poczęści nader obszernie, o celach związku, o środkach, które on uważał za potrzebne do wzbudzenia u ludu uczucia narodowości polskiéj, jako też o udziale swoim w usiłowaniu działania na lud a szczególniéj na sług swych. We wszystkich tych aktach, mianowicie w wyznaniu nader obszernem z d. 6 Kwietnia 1846. wystawia się oskarzony jako Polaka zapalonego dla sprawy swéj narodowości, który już z téj

przyczyny był przeciwnikiem dążności kommunistycznych, ponieważ one przyczyniają się tylko do zatarcia narodowości, a jego zamiarem było, zachować narodowość polską. Wyznaje kilkakrotnie demokratyczny swój sposób myślenia. Zapiera aby kiedykolwiek wdawał się w przedsięwięcia dążące do gwałtownego obalenia formy rządu pruskiego, i oświadcza, że korzystał z wszelkiéj sposobności, aby swych ludzi z dziejami narodowemi obznajmiać, a szczególniéj z przyczynami, które rozbiór Polski spowodowały i aby ich nadzieją przyszłości pocieszać.

Na końcu wnosi obrońca o przeczytanie świadectwa radzcy ziemiańskiego w Kościanie, wyrażającego się bardzo chlubnie, co do moralności oskarzonego. Oświadcza urzędnik ten także, że polityczny sposób myślenia oskarzonego nigdy nie był dwuznacznym, że dopiero w czasie owych zaburzeń dowiedziano się, że i on nie pozostał wolnym od zdań politycznych, objawiających się w onym czasie. Wystawia to radzca ziemiański jako skutek wpływów i namów obcych.

Przystąpiono potém do wysłuchania wymienionych wyżéj dwóch świadków. Obydwaj dawniéj już w sprawie téj zeznawali.

Pierwszy świadek Gundrum, protokulista przy głównym sądzie ziemiańskim w Poznaniu, ma lat 28, odprowadzał oskarzonego za poleceniem komissyi bezpośredniéj z Poznania do Grüneberga (?) Towarzyszył mu także drugi świadek. Zeznaje, że oskarzony oświadczył mu, jako dawniéj złożył był wyznania, ale potém je odwołał, aby drugim nie szkodzić: i że mu opowiadał, jak uwięziony razem z nim w Poznaniu dziekan Knoliński dawał mu znaki, i jak potém napisał do tegoż karteczkę, donosząc mu o odwołaniu swych zeznań.

Drugi świadek Ismer, ochotnik w 18. pułku piechoty, oświadcza: iż przypomina sobie tylko, że oskarzony powiadał mu o liście, który pisał w więzieniu i w którym donosił, o odwołaniu dawniejszych swych zeznań. Nie wie już tego, czy była mowa o liście, czy o karteczce. Na tém kończy się czynność z Szołdrskim.

Przywołany oskarzony Wilczyński. Stawa obok niego komissarz sprawiedliwości Krenitz jako obrońca. Pisarz sądowy czyta następujące oskarzenie:

### 33.

**Włodzimierz Bartłomiéj Ludwik Ksawery Wilczyński**, mający lat 25 katolik, rodem z Krzyżanowa powiatu szremskiego, odwiedzał gymnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, chodził potem przez dwa lata na uniwersytet w Berlinie, przepędził czternaście miesięcy po Niemczech, Włoszech i Malcie a potem wziął w dzierzawą dobra Krzyżanowa, których jest spółwłaścicielem. W stosunkach wojskowych nieznajduje się i był członkiem towarzystwa agronomicznego w Szremie i współzarządzcą bibloteki powiatu szremskiego.

Pisma rewolucyjne przez emigracyą polską porozszerzane, czytał po większéj części; znalezione są w posiadaniu jego niektóre zeszyty pism demokratycznych, Pszonki i Demokraty polskiego, rozprawa o obowiązkach oficerów dla małéj wojny, zdanie sprawy zgromadzenia centralnego i towarzystwa demokratycznego polskiego i powstanie narodu polskiego przez Mirosławskiego.

Pisma te znajdują się pomiędzy przedmiotami w asserwacy i są oznaczone nr. 31 a, b, c i e.

Już na początku roku 1844. był oskarzony na polowaniu, które Albin i Adolf bracia Malczewscy w Powidzu przygotowali. Zaproszono na to polowanie tak wielką liczbę osób (mówiono o 500) że się ztąd natychmiast pogłoski porozchodziły w stopniu najwyższym dręczące; Wilczyńskiemu samemu powiedziano zaraz przy iwitacyi na to polowanie, że tam o dobro prowincyi naradzać się mają, oraz dowiedział się, że zaproponowano zgromadzenie się dziedziców z królestwa polskiego aby uskutecznić porozumienie polityczne tamtejszych mieszkańców z reprezentantami prowincyi poznańskiéj.

Pomimo to nie wstrzymał się od jazdy i miał okazyą na miejscu przekonać się, że zapraszano gości do mustry wojskowéj i że ci przez dni kilka nią się zajmowali.

W jesięni 1845, r. zaprosił go| Zdębiński równie na polowanie do Czewujewa. Na to polowanie pojechał dnia 11. Listopada z Uzarzewa wraz z Kowalskim i Woytowskim. Na drodze opowiadał Kowalski, że ewolucye konne tam przedsiewzięte byé mają na przypagek gdyby Apolinary Kurnatowski przybył, i zaręczył, gdy Wilczyński oświadczył, że to są dziecińśtwa, iż tu idzie o rzecz ważną i ńe nawet starsi ludzie do tego należą. Wilczyński pojął dopiero teraz, że te ewolucye konne dla walki służyć mają i że o innéj wojnie myślić nie wypada, jak tylko o powstaniu Polaków.

W Czewujewie został nasamprzód wraz z innymi przyjęty jako członek towarzystwa łowczego opisanego już na stronnicy 21, brał udział w ewolucyach konnych i przekonał się, że podobne manewry tylko na wojnie mogą mieć pożytek, słyszał jak Władysław Łącki towarzystwu przeczytał ustawy, nabył od niego wiadomość o właściwym celu i brał udział w zadecydowaniu o postenowieniach dodatkowych do ustaw, o których się na zgromadzeniu tam naradzano.

W środku miesiąca Stycznia 1846. r. poznał człowieka, który sobie przybrał nazwisku Trąpczyńskiego, który zaś nikt inny nie był, jak tylko spółoskarzony starszy czeladnik Józef Essmann (porów: z Esmanem poniżéj pod nr. 215). Mianowicie był z nim kilka razy w Nochowie, gdzie go przedstawiono pod nazwiskiem Trąpczyńskiego. Że go oskarzony dobrze znał i o nim nie sądził, że jest kuzynem spółoskarzonego Trąbczyńskiego nadleśniczego: za którego wyznał, okazują dwie okoliczności: naprzód, że oskarzony znał dobrze nadleśniczego Trąpczyńskiego i często go odwiedzał, powtóre, że oskarzony od momentu, kiedy mu Essmann w biegu śledztwa przygotowawczego był przedstawionym co do tożsamości osoby jego z mniemanym Trąbczyńskim, na żaden sposób tłumaczyć się nie chciał.

Oskarzony uskuteczniał dopiero komunikacyą Essmanna z innemi osobami i przyjmował go do siebie.

Na począrku Lutego kazał go sam przywieść z Nochowa do Krzyżanowaa po upłynieniu kilka dni znowu nazad odwieść.

Dnia 6. Lutego przybył do Wilczyńskiego obcy pod nazwiskiem Müllera irygatora. Ten chciał pomówić z mniemanym Trąbczyńskim nie chciał jednak jechać do Nochowa i dla tego zrządził Wilczyński, że Essmann na nowo przybył go Krzyżanowa. Oba zostali tam z niedzieli na poniedziałek. Potem odesłał ich na żądanie do Strykowa do Stanisława Skaławskiego i sam tam z nimi pojechał. Essmann prosił go zaś, aby podróż tę zataił i aby powiedział, jeśli zapytany będzie, że on, Essmann sam do Czępinia pojechał, aby zaś o Müllerze zupełnie milczał. Na polowanie które się następnie odbywało w Roznowie, pożyczył jeszcze Wilczyński Essmannowi dubeltówkę krótką. Essmann przyniósł ją z sobą do Bnina dnia 22. Lutego do nadleęniczego Trąbczyńskiego i zostawił ją tu odjeżdżając dnia 1. Marca.

Dnia 3. Lutego otrzymał ją Michał Wodpol w Drapałce i miał ją z wszelkim podobieństwem do prawdy przy sobie w czasie napadu na Poznań. Przy téj okazyi zabrano ją.

Essmann zaczynał tu znowu powtarzać oskarzonemu o spisku w przytomności Mullera. Powiedéiał mu, że będzie powstanie Polaków dla oswobodzenia się i że wybuch jest bliskim. We wszystkich krajach, które niegdyś należały do Polski, na Litwie, Wołyniu, w Galicyi, królestwie Polskim, jak niemniéj i w wielkim księstwie poznańskiem wszystko w celu tym przygotowano. Oręże mają być dostarczone z Anglii, tymczasem wystarczą siekiery i kosy a nieprzyjaciela trzeba odosobniać małemi gromadami i wojną partyzantską. Przygotowania są tak porobione, że skutku spodziewać się można. Oraz przedstawił Wilczyńskiemu: że jest obowiązkiem każdego do przedsiewzięcia należeć i domagał się aby i on to uczynił. Z początku miał mu Wilczyński oświadczyć: iż wie dobrze będąc Polakiem co ma uczynić gdyby przyszło do wojny; on by potem także walczył i że na niego rachować mogą, skoro będzie armia polska ze 100,000 ludzi—; ale też z pewnością przy tem nie pozostał.

Dowodem na to jest, że miał udział w zgromadzeniu na str. 34. bliżéj opisanem przez Wolniewicza, na dn. 6. Lutego do Kościana zwołanym który mu z resztą wszystko to samo opowiedział co i Essmann, a który następnie osobiście do Krzyżanowa przybył gdzie instrukcyą powstania przeczytano. Oraz opowiedział Wolniewicz Józefowi Szołdrskiemu jeszcze w szczególności, że on, Wilczyński na to również jest zaproszony i że ma przeznaczenie pojść z ludźmi swemi ku Kościanowi jak wybuch nastąpi.

Dnia 13. Lutego trafił Wilczyński Ignacego Zielonackiego szewca na polu Krzyżanowskiem. Zaczepiwszy go, powiedział w toku rozmowy: «Możesz iść z nami». Na zapytanie Zielonackiego: dokąd? odpowiedział: «ja pójdę tam, dokąd drudzy idą». Gdy Zielonacki zaś na to rzekł, drudzy mogą iść w wodę!» Zielonacki zapytał daléj, cóż się stanie z żoną jego i dziećmi i Wilczyński zaręczył, że o nich będzie miano staranie i że leiéj mieć będą niż u niego.

O ile opis ten się różni od własnego zeznania oskażonego, odwołuję się na zeznania spółoskarzonych: nadleśniczego Trąpczyńskiego, Józefa Szołdrskiego, na zeznania Antoniego Saczyńskiego Józefa Malczewskiego lokaja, Pawła Prusaka woźnicy i Ignacego Zielonackiego szewca.

Rozpoczyna się potém wysłuchanie oskarzonego, wynika z niego co następuje:

Przyznaje Wilczyński, że znał pisma rewolucyjne wymienione w oskarzeniu, że był w zimie roku 1845. na polowaniu u Zdembińskiego. Powiada, że nie wiedział nic o konnéj jeździe, że też więc nie miał w niéj udziału. Zaprzecza także, jakoby przed zaproszeniem go na polowanie w Powidzu, wiedział cokolwiek o politycznych celach oznaczonych w oskarzeniu. Dla potwierdzenia tego wnosi obrońca pan Krenitz o przeczytanie aktu, który dowodzi, że oskarzony dopiero na polowaniu dowiedział się o tych celach politycznych. Podania znajdujące się w oskarzeniu w tym względzie i następujące wszystkie uważa obrońca za niezgadzające się z prawdą. Na przedstawienie prezesa, że dawniéj zupełnie inne zeznania, zgodne z oskarzeniem uczynił, jak to okazują protokuły, odpowiada oskarzony, że na protokuły te trybunał zważać nie może, bo wtenczas bardzo był chorym, a inkwirent obiecywał mu wolność, jeżeli wyznania złoży, powiadał więc, co tylko chciano.

Prezes postępuje daléj w wysłuchaniu szczegółowém i pyta się naprzód, czy oskarzony przyjętym został w Czewojewie na członka towarzystwa harciarskiego. — Oskarzony: tak jest, kazałem się podać na członka, powiedziano mi potém, że jestem przyjęty.

Prezes: oznacz pan bliżéj cel tego towarzystwa; powiedziano mianowicie, że celem było poznanie się członków między sobą. — Oskarzony: o tém nic nie wiem. Muszę tu powtórnie spomnieć o fałszywych podaniach w protokułach. Spisał je radzca rejencyjny Noah w czterech godzinach; nie przypominam sobie, aby mi były przedłożone.

Prezes: jakże się rzecz ma, co do znajomości pańskiéj z Trąmpczyńskim, jak ją opisuje oskarzenie? — Oskarzony: poznałem go w środku Stycznia 1846.; dawniéj go nigdy nie widziałem, przedstawiono mi go; uchodzić chciał za krewnego nadleśniczego Trąpczyńskiego, z którym się znałem dobrze, bo był moim kolegą szkólnym.

Na wezwanie prezesa, opisuje oskarzony powierzchowność Trąmpczyńskiego. — Następnie przywołany jest starszy czeladnik młynarski Józef Essmann. — Wilczyński nie poznaje w nim Trąmpczyżskiego.

Prezes: nie chciałeś pan nic zeznać w śledztwie przygotowawczém

o Essmannie, który panu był przedstawiony. — Oskarzony: nie, bo go nie znam: to nie ów Trąmpczyński.

Prezes: przyszła d. 7. Lutego do pana obca osoba, niejaki Müller? — Oskarzony: przyszła.

Oskarzony zaprzecza podania w oskarzeniu względem dubeltówki, którą miał dać Trąmpczyńskiemu. Powiada, że nigdy więcej jak jednę dubeltówkę nieposiadał. (Obrońca odwołuje się do kucharza służącego u oskarzonego.) Oświadcza potém, że wszystkie następne twierdzenia w oskarzeniu aż do samego końca sa fałszywe. Utrzymywanie, że rozmawiał z szewcem Zielonackim, uważa za oszczerstwo; jak żyje ani słowa z nim nie mówił.

Rozwodzi się potém oskarzony obszernie nad powodem, dla którego podał zeznania, znajdujące się w protokułach. Już wyżej o nim spomniał. Powiada, że aby uzyskać wolność, którą mu inkwirent obiecał, nagadał temuż pełno bajek, tak np., że wprzódy wracając z Wenecyi, poznał w Tryeści obywatela z Wołynia, od którego dowiedział się najprzód o związku pod nazwiskiem »młoda Europa«, do którego Wołynianin ten należał; potém, że powiedział, iż będzie się bił, jak tylko stanie 100000 wojska polskiego i t. d. Następuje potém przerwa, po jéj upłynieniu słuchani są świadkowie.

1. Szewc Ignacy Zielonacki z Krzyżanowa, wsi należącej do oskarzonego Wilczyńskiego. Odwołuje on się do zeznań podanych do protokułu, gdy po tak długim czasie nie przypomina sobie już wszystkich okoliczności. Czytają mu protokuł. Podług tego spotkał się Wilczyński ze świadkiem dnia 13. Lutego 1846. na polu; tenże skarzył się, że ma wielką biedę, na co mu odrzekł Wilczyński: »to chodź z nami, a jeżeli nie pójdziesz, to dostaniesz kulą w łeb.«

Prezes pyta się świadka, co sobie pomyślał, jak mu Wilczyński powiedział: »chódź z nami«? — Świadek: myślałem sobie, że to nic dobrego nie znaczy. Oświadcza zresztą świadek, że Wilczyński nie mówił nic o powstaniu.

Obrońca, radzca sprawiedliwości Kremnitz: świadek na ogólne zapytanie, które się świadkom zadaje: czy nigdy śledztwa kryminalnego przeciw niemu nie było, odpowiedział, że nie. Proszę przeczytać pismo radzcy ziemiańskiego z dn. 7. Sierpnia r. b., które świadczy, że przeciw Zielonackiemu toczy się śledztwo o napaść na drodze publicznéj. — Świadek Zielonacki (z oburzeniem) to nie prawda; mówisz to pan tylko, aby mnie gwałtem w nieszczęście w prowadzić. (Niespokojność w publiczności.)

Prokurator: gdyby to było prawdą, toby świadek był w więzieniu a nie tutaj; zdaje się, że tutaj zachodzi omyłka w nazwisku.

2. Lokaj Józef Malczewski; służył dawniéj u oskarzonego.

Prezes: jakie osoby znajdowały się z Wilczyńskim w Stycz. 1846.? — Świadek Malczewski: tego już nie pamiętam, było tam dość osób.

Prezes: byłeś pan nie długo u dzierzawcy Raczyńskiego. Widziałeś tam oskarzonego? — Świadek Malczewski: widziałem.

Prezes: i kogo jeszczy? — Świadek Malczewski: nie pamiętam już.

Prezes: nie widziałeś tam nijakiego Trąmpczyńskiego? — Świadek Malczewski: widziałem.

Prezes: widziałeś go także u oskarzonego? — Świadek Malczewski: tak jest, odwiózłem go z Nochowa do Krzyżanowa.

Prezes: Essmann! wystąp pan! (występuje Essmann). Czy to pan, o którym mówi świadek? — Essmann: nie.

Prezes (do świadka): czy to ten, któregoś pan widział? — Świadek Malczewski: z pewnością powiedzieć nie mogę, ale zdaje mi się być ten sam.

Obrońca, radzca sprawiedliwości Kremnitz: muszę zrobić uwagę, że spółoskarzony Trąmpczyński podobien bardzo do Essmanna, proszę przedstawić go świadkowi.

Prezes: Trąmpczyński, wystąp pan! (wystąpił Trąmpczyński). Preześ (do świadka): czy to nie ten czasem, o którym pan mówiłeś? — Świadek Malczewski (przypatrując się Trąmpczyńskiemu): nie wiem czy to był ten, czy tamten.

Prokurator wnosi, aby się zapytać świadka, czy był pewnym, jak rekognoskował Essmanna w dawniejzzych wysłuchaniach.

Świadek Malczewski: tak, wtenczas dokładnie wiedziałem.

Czytane są potém protokuły zawierające zeznania świadków, podług których rzeczony Malczewski, miał być dla pijaństwa ze służby oddalony, rozgniewany o to, miał powiedzieć o Wilczyńskim: »czekaj ty bestjo, popamiętasz ty mi to« i: »téj psi krwi napieprzę tak, że całe życie z kozy nie wyjdzie.« — Malczewski utrzymuje, że to nie prawda.

3. Paweł Prusak, woźnica, dawniéj w służbie oskarzonego, zapytany jest jako świadek, czy jechał do Nochowa, aby zabrać ztamtąd pana jednego do Krzyżowna. — Świadek: tak jest.

Prezes: jak się nazywał ten pan? — Świadek: mówili, że się nazywa Trąmpczyński.

Prezes: często bywał u oskarzonego? — Świadek: tylko raz go widziałem.

Prezes przywołuje Essmanna i pyta się świadka: czy to ten? — Świadek: bodajnie.

Prezes: przedstawiono już panu jaką osobę, którąś uznał być tym panem? — Świadek: tak jest.

Prezes: czy ten tutaj (Essmann) jest ten, którego ci wtenczas przedstawiono? — Świadek: zdaje mi się.

Essmann zapiera się, aby kiedy był u oskarzonego, powiada, że go pierwszy raz widzi.

Prezes przedstawia świadkowi Trąmpczyńskiego. — Świadek (przypatrując się temuż). Może być, że to i ten.

4. Dzierzawca dóbr rządowych Antni Raczyński.

Prez.: miałeś pan stosunki sąsiedzkie lub przyjacielskie z oskarzonym?

Św.: tylko sąsiedzkie, ale rzadkośmy się odwiedzali.

Prez.: był na początku r. 1846. jaki Trąmpczyński u pana lub u oskarzonego.

Świadek: był u mnie jakis Trąmpczyński i zdaje mi się że był także w Krzyżanowie. Poznałem go w Poznaniu w hotelu.

Prezes: byłto krewny nadleśniczego Trąmpczyńskiego?

Św: słyszałem że miał być jego stryjecznym, czy rodzonym bratem.

Prezes: opisz pan jego powierzchowność.

Św.: za mało go znałem, abym to potrafił. (Prezes przywoływa Esmana). Przedstawił mi już tego człowieka pan Miketta, i wtenczas już oświadczyłem, że to nie był ten Trąmpczyński.

5. Posiedziciel dóbr Franciszek Skaławski.

Prezes te same pytanie mu robi, jak drugim świadkom. Odpowiada, że widział raz jakiegoś Trąmpczyńskiego w towarzystwie Raczyńskiego, ale że go niezna. Przedstawiony mu jest Essmann, świadek mówi, że to nie ten, że tamten Trąmpczyński był wyższym, miał długą czarną brodę i czarne włosy.

6. Posiedziciel dóbr Stanisław *** zeznaje, że był u niego Trąmpczyński z Wilczyńskim i z państwem Raczyńskimi, ale niepoznaje i on Essmanna.

7. Mateusz *** »Służył dawniéj u oskarzonego; powiada, że w Lutym 1846. był jakiś nieznajomy u Wilczyńskiego, powiadam, że się miał nazywać Trąmpczyński. Opisuje go, jako bardzo zarosłego, z dużą brodą.« — Przedstawiony mu jest Essmann. Świadek mówi, że niemoże powiedzieć, czy to jest ten sam, i czy podobien do tamtego Trąmpczyńskiego.

Na tem skończyły się wysłuchania świadków. Dla zrozumienia ich dodać trzeba, że między Essmanem a Trąmpczyńskim, dosyć znaczne znajduje się podobieństwo.

Prezes kazał następnie przeczytać registraturę, tyczącą się wyznań złożonych w więzieniu przed inkwirentem i dodał, że wynika z aktów, jak oskarzony chorował podczas uwięzienia swego.

Prokurator czyni uwagę, że rzeczywiście prawda, iż komórki dla więźniów w fortecy poznańskiéj, gdzie oskarzony najprzód siedział, były po części złe, po części niezdrowe; ale, że oskarzony w czasie swego wysłuchania sądowego, już nieznajdował się w Poznaniu.

Obrońca wyszczególnia jeszcze niektóre punkta ważne dla obrony, mianowicie ten, że oskarzony, gdy go aresztowano, wybierał się właśnie w podróż z Poznania do Drezna; dalsze rozwinięcie zachowuje sobie do mowy obronnéj.

Na tem skończyło się posiedzenie.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### F r a n c y a.

Paryż, dn. 26. Sierpnia. — »Journal des Debats« donosi: Podług doniesień najnowszych z Madrytu otrzymał podobno marszałek Narvaes, książę Walencyi od królowéj zalecenie, aby się urządzeniem nowego gabinetu zajął. Wedle jednego artykułu z »Presse« miał jenerał Narvaes otrzymać missyą,ażeby wpływowi progressistów w pałacu koniec położył, i w Cortes, a wrazie potrzeby, i po ulicach najsilniéj występował.

Urzędnik ministerium wojennego, który na doniesienie ministra wojny Wielkiemu Kanclerzowi miał zostać przedstawiony, i z przyczyny wielkiego występku przed sąd stawionym, uszedł indagacyi ucieczką.

Właśnie o téj samej porze, gdy książę Praslin swoją małżonkę zamordował, chciał także kowal w Neuilly zabić swoją żonę. Dzień przedtém na wieczór pokłócił się z nią, drugiego dnia zrana tak straszliwie ją uderzył, że bez zmysłów padła. Jéj krzykiem o pomoc zwabieni sąsiedzi zapobiegli dalszému gwałtowi. Zaraz potém został wprowadzony do więzienia w Paryżu.

Francuzki Aeronanta Rosset odbył w lipcu w Bagdacie kilka podróży powietrznych bardzo szczęśliwie; tylko ostatnia, na któréj się pięć godzin od miasta oddalił, byłaby mu mogła być zgubną, gdyż wpadł z balonem w rzekę Tygrye.

Dziewięciu naczelników arabskich, którzy zwiedzali Francyą, powrócili dnia 20. t. m. z Marseille do Algieru.

Linia telegraficzna między Algierem a Orleansville, jako też między Oran a Mostagenem, jest także zupełnie wykończona.

### A n g l i a.

Londyn, dn. 25. Sierpnia. — JM. Królowa przybyła w sobotę 21. b. m. z Fort William do Laggan, siedliska markizy Abereon w Ardverillia,

wraz z swym małżonkiem i dziećmi, Princem Walee i Kronprincessyną, w towarzystwie księcia Leiwingen, księcia i księżny Norfolk, hrabiego Grey, Vicomtessy Jocebyn, jenerał-majora Wemys i Lir James Clarll. Podczas bardzo niepogodnego powietrza w sobotę rano wysiadła królowa na ląd i udała się natychmiast do 30 mil odległego Ardverellin, uprzejmie witana od zewsząd w znacznéj liczbie przybywających mieszkańców.

W interessach handlowych trwa kryzis jeszcze dotychczas. W giełdzie rozeszła się dziś znów pogłoska, iż pewien dom, robiący intereessa mianowicie w Wschodnich Indyach, znajduje się w ambarassie. Imienia firmy nie wyrzeczono. Także podobno znaczna dama swych differensów wypłacić nie mogła, w skutek czego wielu funduszowych agentów ponoszą straty. Korrespondencya izby giełdowéj donosi daléj o palissement znakomitego gorzelanego Alexandra Dielssora & Comp., w Bcharbet przy Besfast, co wynosi 200,000 funt. sztr. trzy do czterech domów mniejszych w Irlandyi z powodu tego także upadły.

Doniesienia z Rio-Janeiro z dn. 25. Czerwca, mające pozór urzędowy, mieszczą podobno w sobie, że 7. Czerwca upełnomocnieni deputowani Francyi i Anglii w Buenos-Ayres mieli wielką nadzieję, iż niesnaski między Montevideo i Buenos-Ayres zupełnie załatwić potrafią.

Jak powiadają, ma Sir Charles Napier 15. t. m. zastąpić z swoją świtą Admirała Parher w Tajo, który się uda na stanowisko do Malty celem odebrania naczelnego dowództwa nad pięć liniowemi okrętami, pomiędzy którémi znajdują się dwa pierwszego rzędu. Trzy wyprawione do Aten, okręta linioweotrzy mały rozkaz do powrotu do Malty, aby tameczną załogę uzupełnić, Admirał Napier zostanie na rezerwę téj wyprawy wojennéj z pięciu okrętami liniowemi, z dwiema między niemi pierwszego rzędu, w Tajo.

Wedle pogłoski miał Pare Labonchere, Prezydent rządu handlowego, zostać wyniesiony do godności Parów.

Bells Weessly Messunger wylicza najznaczniejsze Falissement, które nie tylko tutaj w Londynie, ale także w Liverpool, Stockton, Glasgow, Waterford, Corss, Limerich i Sligo w ciągu teraźniejszych klęsk zaszły i podaje całą passywną summę na 2,482,000 funt. sztr. Co się tyczy falissement domu Robinson & Comp. myśli Messenger, iż może rościć nadzieję na diwidendę od 12 do 15 proct. nie przeczy jednak, że to Falissement wpływem moralnym, jaki upadek guwernera banku sprawić musiał potrafi mianowicie na kredyt w ogólności szkodliwie oddziaływać.

### A u s t r y a.

Wiedeń, w końcu Sierp. — U dworu robią przygotowania do podróży, którą cezarz i cesarzowa mają przedsięwziąść. Cała podróż trwać będzie dni 14. i pojdzie przez Grudzisk, Leibach do Görz, zkąd cesarzewiczowski Mości przez odnogę Alp, wstąpiwszy po drodze na wielki odpust, powracą. — W tych dniach założono na przedmieściu Landstrasse kamień węgielny do nowego budynku, założonego dla biednych płci żeńskiéj służących. Za pomocą kapitału, który pewien mieszczanin, Lorenz Hiess w r. 1817. zapisał w ilości 40,000 złotych, była możność wybudowania tego domu dla 60 wysłużonych służebnic. — Zabójca greckiego proboszcza i kanonika, o którym ogólnie utrzymywano, że się w Dunaju utopił, miał w Węgrzech być przytrzymany i wczoraj sądowi kryminalnemu tutaj oddany.

### S z w a j c a r y a.

Bern, dn. 22. Sierpnia. — Posiedzenie dzienne jeszcze nie naradziło się nad środkami, za pomocą których nadałoby powagę swym postanowieniom; jeszcze panuje to zdanie, że zostało postanawianem odprawienie komissarzy zjednoczonych kantonów, i że wszystkie środki do zgody, wyczerpane zostały, w ostateczności więc téj niczego się spodziewać nie można, jak tylko użycia gwałtu i spotkania się na polu bitwy.

Zürich, dn. 21. Sierpnia. — Gazeta Lausanne z 20. b. zapewnia, że ludność kantonu Waadt szczególniéj po nad granicą freiburgską z powodu uzbrajania się sprzymierzonych cząstkowo bardzo się bandy. Wymaga ta ludność broni i amunicyi, ażeby na każdy przypadek dać odpór. W arsenale w Lausannie z największą usilnością pracują ażeby przygotować najwięcéj materyału, bo chcą być przygotowani na każdy przypadek. Wczoraj mówiono, że cztery bataliony zostały wezwane do miasta, co jednak nie zdaje się być prawdą. To jest jednak rzeczą pewną, że w naszych kantonach wszystko przygotowuje się na grożącą wojne.

Stósownie do pocztowéj ausburskiéj gazety miał pan Siegwart Müller otrzymać własnoręczne pismo króla Sardynii, w którém uznaje usiłowania katolickiéj Szwajcaryi i równie chętnie widziałby opór energiczny, gdyby go było potrzeba. Zarazem oświadcza Najjaśniejszy Pan, że o ile stosunki państwa dozwalają, sam w tych obrotach będzie miał udział.

## PUBLICZNE ZAPOWIEDZENIE

*Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu*
pierwszego wydziału dnia 15. Kwietnia 1847. r.

Wszyscy Niewiadomi, którzy do summy 500 Talarów z obligacyi z dnia 2. Lutego 1811. roku dla Adama Krystofowicza na nieruchomości tu w Poznaniu pod liczbą 54. przy rynku leżącéj, w dziale III. Nr. 11. z prowizyą po 5. od sta zapisanéj, jako spadkobiercy, właściciele, cessyonaryusze, posiadacze zastawni lub inni pretensye mieć sądzą, zapozywają się niniejszém, aby się z takowemi w przeciągu 3 miesięcy a najpóźniéj w terminie

dnia 6. Października r. b.

o godzinie 10téj przed południem w izbie naszéj instrukcyjnéj przed Ur. Assessorem Berndt pod uniknieniem wyłączenia zgłosili.

## SPRZEDAŻ KONIECZNA.

*Sąd Ziemsko-miejski w Pile.*

Sołectwo okupne w Sokołowie pod Nrem 2. położone, do massy spadkowo-likwidacyjnéj Jana Jakóba Glaesmera należące, wraz z cząstką łąki 14 morgów 10 □prętów zawierającéj w sobie, od Bogumira Quade nabytéj, oszacowane na 11,001 Tal. 5 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym w Registraturze, ma być dnia 17. Lutego 1848. przed południem o godzinie 11. w miejscu zwykłém posiedzeń sądowém sprzedane.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod uniknieniem prekluzyi zgłosili najpóźniéj w terminie oznaczonym.

Doszło mojéj wiadomości, iż na posiedzeniu sądowém w Berlinie, w sprawie przeciw rodakom moim wytoczonéj, miało być odczytaném jakieś pismo, mające być datowane Grąblewo z podpisem T. B. — Mam sobie za obowiązek dla wykrycia rzeczy i wyprowadzenia z błędnego domniemywania, niniejszém pod słowem honoru oświadczyć: iż żadnego pisma ani doniesienia do Władz Rządowych w téj sprawie, a tém mniéj z powyższym podpisem, nie uczyniłem, i o exystencyi podobnego pisma żadnéj nie posiadam wiadomości. — Tyle na teraz; — albowiem rzecz daléj śledzić będę.

Grąblewo pod Grodziskiem, dnia 2. Września 1847. Tadeusz Bieczyński.

Donoszę szanownéj publiczności, że

**Ruska kąpiel parowa**

na 10 sgr. zniżona, i że odtąd za 5 sgr. także zimno z tuszami kąpać się można. Biletów nie rozdaje się więcéj, i te które są jeszcze w biegu, tylko do St. Michała r. b. walor mieć będą. Godziny do kąpania się są dla Panów zrana od godziny 9. do 11., a po południu od 5. do 7.; a dla Dam zrana od 11. do 1. godziny.

Poznań. Dozorca kąpieli.

Sanownych gości naszego handlu uwiadomiamy niniejszém uniżenie, że zakupiwszy osobiście w **Hamburgu i Bremen importowane nader wyborne cygary,** takowe cotylko odebraliśmy. Przytém polecamy ulubione **damskie cygary słomkowe.**

Poznań, w Sierpniu 1847.

***Bracia Friedlaender***
w rynku przy Ratuszu N. 4. i ulica Wrocławska N. 30.

**Gęś pieczoną** z kapustą, dziennie dostać można w restauracyi przy Wrocławskiéj ulicy pod Nr. 37. F. Piątkowski.

**Zielonogórskie wino** (białe z roku 1846) w całych i pół flaszkach, tudzież **najprzedniejszą oliwę prowancką, świeże ananasy i marynowane śledzie** najlepszego gatunku, poleca tanio Jan Ign. Meyer, w rynku pod Nrem 86.

Jedna huba roli z przynależytościami, w dobrym stanie gospodarczym, budynkami jako i domem mieszkalnym pod Poznaniem na Kolumbii pod Nrami 6. i 7. położona, jest z wolnéj ręki do sprzedania. O szczegółowych warunkach dowiedzieć się można u Pana Strożyńskiego bademajstra w kamienicy Pana Doktora Jagielskiego na placu Wilhelmowskim pod Nr. 16.

| Ceny targowe w mieście Poznaniu. | Dnia 3. Września 1847. r. od Tal. | sgr. | fen. | do Tal. | sgr. | fen. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy szefel . . . . | 2 | 15 | 7 | 2 | 24 | 5 |
| Zyta . dt. . . . . . | 1 | 18 | 11 | 1 | 23 | 4 |
| Jęczmienia dt. . . . . . | 1 | 5 | 7 | 1 | 10 | — |
| Owsa . dt. . . . . . | — | 20 | — | — | 22 | 3 |
| Tatarki dt . . . . . . | 1 | 5 | 7 | 1 | 10 | — |
| Grochu . dt. . . . . . | — | — | — | — | — | — |
| Ziemniaków dt. . . . . | — | 15 | 7 | — | 17 | 9 |
| Siana cetnar . . . . | — | 27 | — | 1 | — | — |
| Słomy kopa . . . . . | 5 | — | — | 6 | — | — |
| Masła garniec . . . . | 2 | 2 | 6 | 2 | 7 | 6 |

| Nazwy kościołów. | W niedzielę dnia 5. Września 1847. r. będą mieli kazanie: przed południem. | po południu. | W ciągu tygodnia od dnia 27. Sierpnia do 2 Września. urodz. się chłopców | dziewcząt | umarło płci męsk. | płci żeńsk. | ślub wzięło par |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| W kościele katedralnym . . . . | X. Kom. Piątkowski. | — — | 4 | 2 | 1 | 1 | 1 |
| Dnia 8. Września . | X. Wik. Pałżewicz. | | | | | | |
| W kośc. farn. S. Maryi Magd. . | - Mans. Amman. | — — | 4 | 3 | 1 | 1 | — |
| Dnia 8. Września . | - Kan. T. Kiliński. | | | | | | |
| W kościele S. Wojciecha . . . | - Man. Prokop. | — — | 2 | 3 | 2 | 3 | 1 |
| Dnia 8. Września . | Tenże | | | | | | |
| W kościele S. Marcina . . . . | - Dziek. Kamieński. | — — | 2 | 2 | 2 | 1 | 4 |
| Dnia 8. Września . | Tenże | | | | | | |
| Franciszk. (gmina niem.-katol.) . | - Pr. Fromholz. | Pr. Fromholz. | — | — | — | — | — |
| W kościele dawn. XX. Domin. | - Praeb. Stamm. | — — | — | — | — | — | — |
| Dnia 8. Września . | - Pr. Tomaszewski. | | | | | | |
| W kośc. Sióstr miłosierdzia . . | Kleryk Tryniński. | — — | — | — | — | — | — |
| Dnia 8 Września . | Kleryk Rybiński. | | | | | | |
| W kośc. ewaniel. S. Krzyża . . | Superintend. Fischer. | Pastor Friedrich. | 2 | 2 | 8 | 8 | 1 |
| W kośc. ewaniel. S. Piotra . . | R. Kons. Dr. Siedler. | — — | 3 | 4 | 2 | 2 | 3 |
| W kościele garnizonowym . . . | Kazn. dyw. Simon. | — | — | 1 | 1 | 1 | — |
| Ogółem . . . | | | 17 | 17 | 17 | 17 | 10 |